



„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
24 zhr.	6 zhr.	2 zhr. 50 ct.
28 zhr.	7 zhr.	3 zhr.
32 zhr.	8 zhr.	3 zhr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów ni frankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsceowa prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki 1. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafikę Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafikę Róg Ryński i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent, za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9; w Paryżu wyładecznicy Adam, Kne des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Baczowski, Courbovoil pod Paryżem, Kne du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelke, R. Mosca (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukas, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); w Frankfurcie n. M. G. K. Danbe & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frenzier, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 6 czerwca.

Jak już doniósł nam wczorajszy telegram, przylecia Izba deputowanych węgierska w ogólnej dyskusji ogromną większością głosów ustawę finansową. W dyskusji szczegółowej wskazał dep. Polony, iż ze systemu Tiszy szerzy się korupcja, a dowodem tego, iż jeden z posłów z partji rządowej otrzymał od pewnego oficyalisty 400 złr. jako prowizję za wyszukanie mu odpowiedniej prywatnej lub rządowej posiadłości. Wskutek kilkakrotnego nalegania oświadczył mowca, iż posłem tym jest Gabriel Varady. Wczoraj zabrał Varady głos i oświadczył, iż w istocie winien jest prowizji oficyalisty kwotę 400 złr. i że mu przysłał, nie jako posel, lecz jako człowiek prywatny, wyszukać u któregoś ze swych znajomych obywateli, odpowiednią posiadłość przy gospodarstwie. O publicznym lub państwowym urzędzie mowy nie było. Varady posiadał nie mógł i zawiadomił o tem owego oficyalistę. Zdaje się mu, iż nie uczynił nic takiego, co by kolidowało z obowiązkiem posła. Zresztą jednak poddaje się w zupełności wyrokowi Izby. Na to oświadczył Polony, iż Varady wręczył mu już owe 400 złr. i że ów oficyalista faktycznie starał się o posiadłość przy gospodarstwie. Prezydent stwierdził, iż jest to czysto prywatna sprawa, którą Izba nie może się zajmować.

Po przyjęciu ustawy finansowej także w szczegółowej dyskusji, rozpoczęły się rozprawy nad reformą administracji skarbowej. Według *Budap. Corresp.* Izba po zatwierdzeniu spraw, postawionych na porządku dziennym, odpocznie przez kilka dni. Dopiero we środę po Zielonych świątkach rozpocznie Izba magnatów swe merytoryczne obrady i po zatwierdzeniu wszystkich przez Izbę poselską uchwalonych ustaw, zostanie sesja Izby zamknięta, a bezpośrednio potem nowa sesja otwarta. Parlament po ukonstytuowaniu się w dniu 22 czerwca i po wyborze członków delegacji zostanie za pomocą królewskiego reskryptu odcroczony i zbierze się dopiero w pierwszych dniach października.

Król Milan wraca do Serbii w chwili, kiedy całemu dziełu jego grozi przewrót odbywający się w kierunku zupełnie innych dążeń. Pytanie jednak, czy na stosunki serbskie zdoła jeszcze wywrzeć wpływ jakikolwiek? Nie zastrzegł on sobie, składając koronę, niczego więcej nad wpływ na wychowanie nowego króla, a jedyny pozór do czynnego wystąpienia mógłby chyba znaleźć w argumencie, że to, co się dzieje obecnie w Serbii, zagraża interesom dynastji. Czy znajdzie w sobie tyle siły i wytrwałości, a zarazem tyle sympatji w narodzie, aby wystąpienie jego mogło być skuteczne, okazać się powinno niebawem już w samym rodzaju przyjęcia, jakiego dozna w Serbii.

O toaście cara milczy dotąd jeden tylko dziennik berliński — *Nordd. Allg. Ztg.* Wyczerpa ją, w rędzie dzienników północznych, *Posta*, która zbiera wszystko, co gdziekolwiek o nim napisano. Zamieszcza ona między innymi wiadomość, wziętą z *Frankf. Ztg.*, że Giers ma być bardzo niezadowolony z formy, w jakiej dzienniki rosyjskie toast ten ogłaszają. Faktem też jest, że jego organ *Journal de St. Petersburg* podał go tylko w następujących słowach: „Car wniósł w słowach, pełnych ciepła, toast na cześć panującego księcia czarnogórskiego.” — Powtarza dalej *Post* inną jeszcze wiadomość, także przez *Frankf. Ztg.* podaną, jakoby toast ten spowodowany był miały urażą do Austrii. Książę pokazał carowi artykuł *Wehr Ztg.*, który zawierał groźby dla Czarnogóry, co miało rozniewać cara i spowodować go do dania tak demonstracyjnego wyrazu przyjaźni swej dla księcia tego kraju. Przytacza w końcu *Post* mniemania, wyrażone przez *Schles. Ztg.*, że Rosya zbroi się dziś bardziej niż kiedykolwiek, a w kolach wojskowych rosyjskich mówią, ciagle o wojnie, przeprowadzając ją bądź na jesiń r. b., bądź na wiosnę roku przyszłego, wymagają jej bowiem, zdaniem tych kół, st. sunki zachodzące na półwyspie bałkańskim.

Zwraca też *Post* uwagę na groźne słowa, w jakich się odzywają *Grahdamin* i *Novosti*, omawiając toast cara i powtarzając z nich wiadomość, że się i na zaręczyny następcy tronu

z najmłodszą córką księcia czarnogórskiego zanosi. W końcu podaje *Post* wiadomość, że między carem a towarzysztem rosyjskim Chomiakowa i Korwa odbywają się rokowania względem budowy kolei żelaznej od morza Kaspijskiego do zatoki perskiej.

Z ostrego tonu, w jakim przemawia *Bund* berneński o przesadzie wymagań Niemiec w sprawie Wolghemutha, wnoszą, że Szwajcaryja nie łatwo się skłoni do uległości.

W kołach petersburskich zamianowanie hr. Ignatiewa, brata znanego dyplomaty, towarzyszem ministra spraw wewnętrznych Durnowa, nie wywołuje wielkiego zadowolenia. Nie odznaczył on się dotąd niczem, co by o zdolności jego na męża stanu świadczyło. Powiadają tu sobie, że Tolstoj miał kiedyś wspomnieć do cara o wysokich zdolnościach Ignatiewa tak, że w nim można upatrywać przyszłego ministra spraw wewnętrznych. Tego zdania trzymał się car w chwili zamianowania go towarzyszem Durnowa, a prawdopodobnie jest nawet zamianowanie go ministrem spraw wewnętrznych, jeżeli by sprawdzić miały pogłoski, jakoby Durnow zamierzał podać się niezadługo do dymisji.

U W A G I

o niektórych kwestjach spornych, tyczących się zastosowania nowej ustawy propinacynnej,

skreślił
Dr Leon hr. Piniński.

(Ciąg dalszy).
Zdaje mi się być rzeczą całkiem niewątpliwą, że § 27 jest nieczem innym jak tylko uzupełnieniem § 26, normującym zastosowanie w wypadkach, w których prawo propinacyni nie jest wydzierżawione „jako takie,” owego dyspozycyjnego przepisu § 26, nakładającego obowiązek dotrzymania dzierżawy na c. k. Dyrekcyę funduszu propinacynnego. Ze postanowieniem § 27 musi się koniecznie przyznać do znaczenia, że ten przepis ma być wyjątkiem od przepisu § 26, który zawiera żądaną normę dyspozycyjną, nie wprowadza żadnego uprawnienia lub zobowiązania bądź c. k. Dyrekcyi, bądź też kogokolwiek z interesowanych, musi być zatem pojęty w odniesieniu do normy dyspozycyjnej, bezpośrednio poprzedzającej, a ta jest jednostronne zobowiązanie c. k. Dyrekcyi w pierwszym ustępie § 26 wyrażone. Nadto mówi drugi ustęp § 27 wyraźnie o „przyjęciu istniejącego stosunku dzierżawnego” przez fundusz propinacynny, jasną jest zatem rzeczą, że ten „porozumienie” na podstawie zbadania, jaka część czynszu przypada na propinację — jako że nie mniej i końcowe postanowienie § 27, odnoszą się do obowiązku dotrzymania dzierżawy przez c. k. Dyrekcyę i li tylko do tej jednej kwestji.

Jakież są konsekwencje tej zasady? Oto, jeżeli wzmiankowane w § 27 „porozumienie,” pod którym stosownie do wywoła poprzedzającego nie można nic innego rozumieć, jak tylko porozumienie między c. k. Dyrekcyą a dzierżawcą, rzeczywiście przyjdzie do skutku, w takim razie nastąpi przyjęcie stosunku dzierżawnego, odnoszącego się teraz już do samej tylko propinacyni, przez fundusz propinacynny za czynsz w porozumieniu owym wyznaczony. Podobnie rzecz się będzie miała i wtedy, jeżeli na podstawie jakkolwiek bądź przeprowadzonego oddzielenia czynszu za samą propinację od czynszu za inne przedmioty dzierżawne, czynsz propinacynny okaże się wprawdzie niższym, aniżeli postanawia pierwszy ustęp § 26, c. k. Dyrekcyi jednak na zasadzie drugiego ustępu tego § 26 zechce kontrakt dzierżawny nadal utrzymać. — W obydwóch tych wypadkach porozumienie c. k. Dyrekcyi z dzierżawcą jest oczywiście tylko wynikiem wolnej woli stron obu, a zatem w istocie jedynie tylko w formie utrzymania pierwotnego kontraktu ubranem z awarcie kontraktu nowego o dzierżawę samej propinacyni, które nieczem się nie różni od wydzierżawienia czystego tylko prawa propinacyni komus, który detąd dzierżawcą nie był.

Przyjąć należy, że podobnie jak przy zawarciu nowego kontraktu o dzierżawę samej propinacyni między c. k. Dyrekcyą a dzierżawcą, tak samo też przy owem pozornem objęciu istniejącego stosunku dzierżawnego dotychczasowy właściciel pozostaje zupełnie na uboczu. Prze-

staże na być tylko oddat „wydzierżawiającym prawu propinacyni, jako takie,” natomiast nie mogą ani porozumienie c. k. Dyrekcyi z dzierżawcą, ani też dyskrecyjna wladza c. k. Dyrekcyi utrzymania w mocy dzierżawy propinacyni (drugi ustęp § 26) mieć żadnego wpływu na stosunek prawny właściciela do dzierżawcy, o ile on się odnosi do dzierżawy owych „dodatku” do propinacyni, jak karczom, ogrodów, kawalków gruntu, lub do dzierżawy całych majątności, młynów, gorzelni, browarów i t. d. złączonych z dzierżawą propinacyni, jak i wreszcie innych interesów prawnych n. p. dostarczenia pewnej ilości wódki do propinacyni, dania opału, utrzymania dla bydła i t. p., których to świadczeń cena nie była osobno oznaczona w dawnym kontrakcie propinacynnym. Co do kwestji, czy owe stosunki prawne między właścicielem a dzierżawcą mają być nadal utrzymane, czy nie, czy i o ile mają być zmienione lub zmodyfikowane, musi nastąpić osobne porozumienie między dzierżawcą a właścicielem. O ile idzie o dzierżawę karczom i o drobne dodatki do propinacyni, będzie w interesie c. k. Dyrekcyi na podstawie porozumienia z dzierżawcą zawrzeć z właścicielem we własnym imieniu umowę i odstąpić ją dzierżawcy.

Wogóle należy pod względem uregulowania tego stosunku właściciela do dzierżawcy utrzymać stanowczo, że c. k. Dyrekcyja ma w tym wypadku ograniczyć swą działalność jedynie do dążenia pojednania stron, a w razie, jeżeliby takowe nie dało się przeprowadzić, powinna odstąpić strony na zwykłą drogę prawa (§ 28 ustęp 3 i 4). Prawa merytorycznego rozstrzygnięcia o skutkach prawnych na stosunek właściciela do dzierżawcy spowodowanych przez oddzielenie dzierżawy propinacyni od innych interesów niepodobna przyznać Dyrekcyi propinacynnej i to ani w omawianym tu wypadku, gdzie owego oddzielenie następuje na podstawie porozumienia między c. k. Dyrekcyą a dzierżawcą, ani też i w tym wypadku, o którym jeszcze poniżej wspomnę, gdzie oddzielenie następuje na podstawie przepisu końcowego § 27. Do postawienia tej zasady zmuszają względy następujące:

Ustawa propinacynna nie nakłada w żadnym ze swych postanowień na właściciela obowiązku, ażeby ze swej strony miał ułatwiać utrzymanie istniejącego stosunku dzierżawy, lub co więcej był zmuszony zgodzić się na zmodyfikowanie stosunku prawnego do dzierżawy pod względem dodatków do dzierżawy lub też warunków dzierżawy innych przedmiotów majątkowych z dzierżawą propinacynną połączonych na podstawie swobodnego ocenienia c. k. Dyrekcyi funduszu propinacynnego albo jakiegoś ogólnego przepisu w samej ustawie zawartego. Zobowiązanie takie dają się uzasadnić tylko, gdyby było wynikiem jakiegoś prawa, zapewnionego właścicielowi pod względem stosunku dzierżawy. Tymczasem ustawa nie daje w tym względzie żadnego uprawnienia właścicielowi. Zobowiązanie wyrażone w 1 ustępie § 26 jest tylko zobowiązaniem funduszu propinacynnego wobec dzierżawców. Dla właściciela może być ono faktycznie korzystnym lub niekorzystnym; pod względem prawnym jest w każdym razie całkiem obojętnem. Jeżelibyśmy przyjęli, że właściciel co do modyfikacji swego stosunku z dzierżawcą w odniesieniu do innych z propinacyną połączonych przedmiotów, jest związany owym porozumieniem w § 27 wzmiankowanym lub uznaniem stosownie do końcowego przepisu tego § 27, tacy roku 1888 za czynsz z propinacyni, to musielibyśmy przyjąć, że w ten sam sposób musi być związany dzierżawca wobec właściciela. Tymczasem tak nie jest, a to już z tego powodu, że dzierżawca przysłużyła nieograniczone prawo wypowiedzenia dzierżawy funduszowi propinacynnemu (ostatni ustęp § 26). Jeżeli tedy w szczególności dzierżawca uważa oznaczenie czynszu dzierżawnego z samej propinacyni podług wysokości fasy 1888 roku, lub według proponowanych przez c. k. Dyrekcyę warunków porozumienia za niekorzystne dla siebie, w takim razie wypowie funduszowi propinacynnemu dzierżawę prawa propinacyni, wskutek czego owe nowe określenie stosunku jego do właściciela co do innych przedmiotów majątkowych nie nastąpi, gdyż oddzielenie czynszu z propinacyni od innych obowiązków dzierżawcy ma na podstawie § 27 właśnie tylko nastąpić w razie przyjęcia przez kraj istniejącej dzierżawy propinacyni. Najłatwiej nam będzie poznać to na przykładzie:

Przypuśćmy, że jakaś propinacynia jest wydzierżawiona razem z majątkami i porozumienie co do oddzielenia czynszu nie nastąpiło, wskutek czego jako czynsz propinacynny przyjętą być ma fasya z r. 1888. Jeżeli tedy ta fasya jest wyższą od rzeczywistej wartości dzierżawy propinacyni, to dzierżawca odstąpi od dzierżawy. Jeżeli natomiast jest niższą, to dzierżawca utrzyma dzierżawę. Po nieważ jednak w tym wypadku przy przyjęciu tego rodzaju rozdzielenia czynszu propinacynnego od czynszu za dzierżawę majątku także dla stosunku jego z właścicielem musiałby ponad wartość płacić za dzierżawę majątku, więc pod groźbą czy to innego porozumienia z c. k. Dyrekcyą, czy też rozwiązania stosunku dzierżawy propinacyni i sprowadzenia przez to całej sprawy na drogę sądową, zmusi z pewnością dzierżawca właściciela do zmodyfikowania tych warunków. Inaczej być nie może, jeżeli się przyjmuje, że właściciel w stosunku do dzierżawcy jest związany przepisem § 27, podczas gdy temu ostatniemu przysługuje niezaprzeczenie swobodne prawo wypowiedzenia.

Wreszcie dla uzasadnienia zdania, że c. k. Dyrekcyja funduszu propinacynnego nie jest kompetentną do wydania rozstrzygnięcia, w jaki sposób oddzielenie dzierżawy propinacyni od innych interesów z nią połączonych wpływa na prawny stosunek właściciela do dzierżawcy, lecz musi w razie sporu odesłać strony na drogę sądową, muszę podnieść, że zdanie przeciwne pociągałoby za sobą wyjęcie czysto prawnie prywatnej sprawy z pod kompetencji właściwego sądu jak niemniej zmianę prawa cywilnego przez § 27 ustawy. To nie byłoby zgodnem z ustawą zasadniczą z dnia 21 grudnia 1867 Nr 166 D. u. p.: „o władzy sądowniczej” i z § 11 lit. k ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 r. Nr 141 D. u. p. „o reprezentacji państwa.”

Umyślnie wspominałem o tym, jak w wypadku zastosowania § 27 naszej ustawy ukształtuje się stosunek właściciela do dzierżawcy, ażeby przez to o tyle ściślej oznaczyć zakres mocy obowiązującej tego przepisu. Teraz wypada mi wspomnieć o tym najważniejszym wypadku, co ma nastąpić, jeżeli przy dzierżawie propinacyni złączonej z innymi przedmiotami porozumienie między dzierżawcą a c. k. Dyrekcyą nie przyjdzie do skutku? Ze względu na wyraźne postanowienie ostatniego ustępu § 27 i ze względu na podniesiony już związek § 27 z § 26, niepodobna tego wypadku inaczej rozstrzygnąć, jak tylko w ten sposób, że c. k. Dyrekcyja ma obowiązek utrzymać dzierżawę propinacyni na czas w kontrakcie oznaczony w mocy, przyjmując jako czynsz roczny sumę fasyjnej podstawy dochodowego podatku za r. 1888. Jest to rezultat, który *de lege ferenda* uważam za zupełnie niezasadny, ponieważ zawiera on nieusprawiedliwione protegowanie dzierżawców w wypadkach, gdzie przypadkowo fasya dochodu na rok 1888 jest za niską, nie wyłączając nawet tych wypadków, gdzie sami dzierżawcy w zastępstwie właściciela przedkładali fasye fałszywe. Mi mo tego muszę uznać, że inne tłumaczenie ustawy jest niemożliwe. Ustawa bowiem mówi wyraźnie o „porozumieniu,” a pod tem wyrażeniem niepodobna nic innego rozumieć, jak uregulowanie sprawy na podstawie dobrowolnej zgody stron. Niema zatem dostatecznej podstawy, jakkolwiek by to było słuszne, przyznania c. k. Dyrekcyi prawa uznania dla dzierżawcy samej propinacyni czynszu wyższego od fasyi r. 1888, chociażby nawet Dyrekcyja przekonała się przy dochodzeniach, o których mówi pierwszy ustęp, że roczna wartość propinacyni wyższą jest, niż suma oznaczona fasyą.

Na tem miejscu wspomnę jeszcze o innej znacznej według mego przekonania wadliwości postanowień ustawy, odnoszących się do przejęcia istniejących dzierżaw przez fundusz propinacynny. Uczynię to nie w celu samego krytykowania ustawy, które dziś już jest całkiem bezowocnem, lecz dla uzasadnienia pewnego niezbędnego ściśnienia obowiązku, nałożonego na fundusz propinacynny przepisami §§ 26 i 27. Ustawa nasza wychodzi widocznie z założenia, że jedynym kryterjum tego, czy istniejąca umowa dzierżawy propinacyni jest o tyle dobrą, iż kraj bez obawy znacznych strat może ją przyjąć i dotrzymać, jest wysokość rocznego czynszu dzierżawnego (pierwszy i drugi ustęp § 26). Ze założenie to jest mylnem, tego dowodzić nie potrzeba. Niemniej jednak musimy

się liczyć z tem, że ustawa nie wspomina zupełnie o tem, ażeby jakiegokolwiek osobiste właściwości dzierżawcy, dalej kwestyja, w jakiej formie zawarty jest kontrakt dzierżawy i jakie zresztą zawiera postanowienia, miały wpływ na obowiązek dotrzymania dzierżawy przez fundusz propinacynny. Czyż wobec tego pewne ograniczenie zobowiązania c. k. Dyrekcyi w stosunku do dzierżawców dla podanych powyżej względów jest możliwe? Mojem zdaniem — należy rzecz rozstrzygnąć w następujący sposób:

Osobiste właściwości dzierżawcy w szczególności kwestyja, o ile tenże zasługuje na zaufanie i kredyt, musi się uznać za rzecz obojętną. Niemniej musimy uważać za rzecz nie mającą wpływu na zobowiązanie funduszu propinacynnego kwestyję formy kontraktu dzierżawy, mianowicie czy ten kontrakt jest notaryalny, lub chociażby na piśmie, czy też tylko ustny, o ile oczywiście samo istnienie kontraktu i czas trwania dzierżawy są niezawodnie stwierdzone. Natomiast należy utrzymać, że fundusz propinacynny nie jest obowiązany przyjąć umów dzierżawnych, zawierających tak niekorzystne postanowienia dla wydzierżawiającego, iż na podstawie tych warunków rzeczywiste uzyskanie zapłaty czynszu mogłoby być zupełnie udaremnione. Nawet dana była dzierżawcy możliwość uchylecia się od nałożonych nań obowiązków. Umów tego rodzaju nie można uważać za umowy na seryo, gdyż wobec zgubnych lub niedorzecznych postanowień obojętnych oznaczenie wysokiego czynszu jest po prostu iluzją. Kontraktów zatem zawierających postanowienia takie, na któreby — uwzględniając naturalnie specjalne stosunki — żaden człowiek jako tako rozsądnie zarządzający swemi interesami, się nie zgodził, nie jest obowiązana c. k. Dyrekcyja dotrzymać. Za tego rodzaju kontrakty uważałbym dzierżawy całkiem niekaucyonowane, lub kaucyonowane bardzo nisko; dalej kontrakty, zawierające warunki, dające uzasadnioną podstawę do wykrętów prawnych, mogących całkiem udaremnić lub znacznie ograniczyć wymuszenie dopełnienia obowiązków ze strony dzierżawcy, szczególnie zaś obowiązków zapłacenia czynszu.

Wybory sejmowe.

Krosno 5 czerwca. W powiecie naszym komitet przedwyborczy dla wyborów do Sejmu z mniejszych własności powiatu krosnińskiego ukonstytuował się jeszcze 16 maja. Do pierwotnego komitetu, złożonego z całej Rady powiatowej, zaproszono kilku duchownych, kilku wrylistów, obywateli z miast i wielu włościan. Przewodniczącym obrano marszałka powiatu p. Augusta Gorayskiego, zastępcą X. kanonika Jana Zwolińskiego z Dukli.

Ważne zebranie celem wysłuchania kandydatów i powzięcia uchwał odbyło się we wtorek 4 czerwca. Byli marszałek powiatu i poseł do Sejmu p. Stanisław Starowiejski w dłuższym przemówieniu podziękował za tylokrotne wybory, a oświadczył, że dalszego wyboru z powodu wieku i słabego zdrowia nie przyjmie, przedstawił jako kandydata wiceprezesa powiatu p. Jana Trzecieckiego, podnosząc jego zdolności, charakter i gorliwość w wypełnianiu obowiązków. Włościanin Firlej ze swej strony poparł gorąco postawioną kandydaturę. Wielu mowców przemawiało również za wyborem p. Trzecieckiego. Nakoniec p. Jan Skwara zgłosił swą własną kandydaturę.

Zgromadzenie przedwyszystkiem na wniosek X. kanonika Jana Szalaja wyraziło cześć i podziękowanie ustępującemu posłowi p. Starowiejskiemu za tyloletnią tak skuteczną pracę i obronę naszych interesów w Sejmie krajowym, a następnie wysłuchawszy przemówień kandydatów, przystąpiło do głosowania.

Obojętnych było czterdziestu. Kartek oddano 37. P. Jan Trzeciecki otrzymał 29 głosów, p. Jan Skwara 8 głosów.

P. August Lewakowski, burmistrz miasta Krosna i poseł do Rady państwa, oświadczył, że wstrzymuje się od głosowania, gdyż jego, to jest miejski komitet jeszcze nie uchwalił ożywką kandydaturę ma popierać; inni jednak członkowie komitetu tego głosowali, a nawet jeden z nich przemawiał za kandydaturą p. Trzecieckiego, oświad-

SPRAWOZDANIE

z czynności administracyjnych i naukowych

za rok 1888/89,

odezycane na publicznem posiedzeniu Akademii dnia 28go maja 1889 roku

przez sekretarza jenerального

hr. Stanisława Tarnowskiego.

(Ciąg dalszy).

Przechodząc do spraw naukowych, wymienię p. Sekretarza jenerału długi szereg prac i wydań Akademii w ubiegłym roku dokonanych, szereg, który tu opuszczamy, gdyż czytelnikom *Czasu* już jest znanym ze sprawozdań z posiedzeń poszczególnych Wydziałów i komisji akademickich — poczem tak dalej mówił:

Te były tegoroczne zwykłe prace Akademii. Ale prócz tych przedsięwzięliśmy nowe, odpowiadające istotnym, jak sądzimy, potrzebom społeczeństwa. Wspominaliśmy poprzednio, że wiele leżało przed nami zadań ważnych, a podjąć ich nie mogliśmy, bo nie mieliśmy za to. Ale skoro tylko Sejm i wys. Rząd zgodził się z Radą państwa podniosły dotację Akademii, wzięła się ona na przykład do tego, co jej się najpilniejszym wy-

dało. Część znacniejszą tego nowego zasiłku obojętności z obowiązku na uposażenie i rozszerzenie własnych wydawnictw, ale nie zapominała o takich, które, choć do jej zadań ściśle nie należą, publiczności przecie potrzebne są i pożyteczne. — I tak, wie każdy, kto w historii lub literaturze polskiej pracuje, jakim utrudnieniem (zwłaszcza w miastach mniejszych, pozbawionych bibliotek) jest brak wydań, brak możności czytania starych autorów. Dla badaczy (niezależnie od zdolnych) podąża to za sobą niemożność studiów i pracy, dla ogółu, który w widokach nie już nauki, ale własnego tylko wykształcenia powinien mieć główniejszych pisarzy na półkach domowej biblioteki, niepodobniestwo nabycia i zachowania znajomości rzeczy ojezycznych. Potrzebie takiej zaradczą niedgdy wydania Mostowskiego, na ostatku pożyteczna *Biblioteka Polska* Turrowskiego. Ale oddać tej zabrakło, rada ustala, a potrzeba nie ustaje, owszem wzmagają się, bo coraz więcej i szkół i ludzi, którzy czytać lub pracować mogą, niezaręba, zawsze powinni, a sposobności nie mają. Akademia tedy z podwyższonych dochodów swoich przeznaczyła 1,500 złr. rocznie na wydawnictwo *Biblioteki pisarzy polskich* i sprawę tę poruczyła osobnemu komitetowi przyłączonemu do komisji literackiej. Wydawnictwo na obejmować 1) przedruki bibliograficznych rzadkości; 2) rzeczy rękopiśmienne, nigdy nie drukowane; 3) wre-

ście dzieła znakomitych pisarzy, o ile wyczerpane i niedostępne, i o ile środki nasze na to pozwolą. Żeby zaś wydawnictwo to mogło dać wyobrażenie o stanie wszystkich nauk i ogółem oświaty w dawnej Polsce, uchwalono, że niema się ograniczać do rzeczy jedynie literackich lub historycznych, ale obejmować także nauki przyrodnicze, a pisma nietylko polskie, lecz także (w osobnej seryi) łacińskie. Żeby zaś ułatwić i zapewnić nabywanie tych dzieł i ich rozcięcie się po świecie, uchwalono, że wydania mają być o tyle najtańsze, o ile tylko pozwoli na to trwałość papieru i staranność druku. Dzięki wielkiej gorliwości swego sekretarza p. Dra Józefa Korzeniowskiego, komitet ten wszedł odrazu w stosunki z uczonymi w różnych stronach i miastach Polski, a nawet po części zagranicą i znalazł chętnych wielu, zgłaszających się z gotowości wydania tej lub owej rzeczy ciekawej lub ważnej. W końcu listopada dopiero zapadła stanowcza uchwała Akademii, zatem czynności komitetu nie mogły się rozpocząć aż w grudniu, a dziś już może on się wykazać gotowymi rezultatami swojej pracy. Pierwsze ogłoszone zeszyty, — *Fortuny i Cnoty Różności*, wydany przez p. Ptaszyckiego ciekawy zabytek języka, praktycznej filozofji moralnej i sposobu pisania z r. 1524 i Wita Korczewskiego *Rozmowy* (z r. 1553) wydane przez p. J. Karlo-

wieza, oboje z unikatów przedrukowane, mogą wydać się rzeczami mniejszej wagi. Nie jest ona mała przecież; ostatnie zwłaszcza bardzo nawet ciekawe i ważne jako polemika katolicka z nauką protestancką, dla użytku ludzi mniej uczonych o zwykłych potocznych kwestjach kontrowersyj napisana. Na tę sprawę (najważniejszą w pierwszych latach Zygmunta Augusta), na stan umysłowy i oświaty rzucają te *Rozmowy* światło cenne, a że choć weale małe, wyszły z druku pierwsze, to dlatego, że były do niego zupełnie już gotowe. Jeżeli zaś chodzi o rzeczy, które tytułem i treścią mogą zrobić większy efekt i obudzić większą ciekawość, oto niektóre z tych, co już są w druku i lada dzień na świat wyjdą: *Satyry* Bielskiego, wydawca p. Władysław Wisłocki członek Akademii; Orzechowskiego nigdy niewydane pisma *Respublica* i *Listy*, wydawca p. Józef Korzeniowski; Zawadzkiego *Gospodarstwo* i *Slupskiego Zabawy Orackie*, wydawca prof. Rostański członek Akademii; *Kłosa Algorithms*, wydawca prof. Baraniecki). *Castus Joseph* Szymonowicz w polskim współczesnym przekładzie Gostkowskiego, wydawca prof. R. Zawiliski. Na rok następny (1889/90) przygotowany *Reya Zygot Józefa*, zbiór różnych luźnych nieznanych wierszy z wieku XVI, dalej niewydane poemata i drobne wiersze Wacława Potockiego, *Mnich* Kromera, *Opis Ziemi Inflanckiej*. — W dalszej perspektywie ukazują

nam się widoki nader pomyślne, ale na teraz wolimy się niemi nie chwalić; nie zapowiadziane z góry, zrobią w swoim czasie większe wrażenie.

Jak to wydawnictwo służyć ma lepszemu a powszechniejszemu poznaniu dawnej naszej literatury i oświaty, tak drugie znowu rozszerzaniu nauki dzisiejszej. Akademia, na wniosek pp. Borzyńskiego, Janczewskiego i Piekosińskiego, przeznaczyła kwotę 1800 złr. rocznie na subwencję dla trzech dzieł naukowych, potrzebnie szerszej publiczności wygadających. Nie mają to być ani podręczniki szkolne, ani dzieła obniżające naukę pod pozorem jej rozszerzenia; przeciwnie, mają być zupełnie naukowe, umiejętnie traktowane, a jednak tak przystępnie, iżby nie samym tylko uczonym w przedmiocie, ale ogółowi ludzi wykształconych przydać się mogły. Ze względu na środki, któremi rozporządza, nie może Akademia wspomóc w ten sposób więcej niż trzy dzieła rocznie, ale i to coś znaczy, a początek jest zrobiony. Od pół roku, jak uchwała stanęła, dwa dzieła mają już przyznana tę subwencję: prof. F. Czernego *Geografia Handlowa* (już w druku) i X. Pawlickiego *Historia Filozofji Greckiej*.

(Dokończenie nastąpi).

czając się zadowolonym z odpowiedzi na zadawane pytania.

Rezultat głosowania uchwalono przesłać komitetowi centralnemu, prosząc o zatwierdzenie kandydatury p. Trzecieckiego.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych Leona Kulczyckiego w Kamionce Strumiłowej do Łopatyna i Edwarda Czernego w Łopatynie do Kamionki Strumiłowej, dalej adjuktów sądów powiatowych: Kazimierza Zarzeckiego z Bukowskiej do Jaworowa, a Michała Baltarowicza do Kut, wreszcie zamianował adjuktem sądowym adjuktu sądu powiatowego w Borszczowie Michała Kulczyckiego do Kolumy, a adjuktami sądów powiatowych asunktantów Józefa Paszkiewicza do Borszczowa i Witolda Maczka do Bukowskiej.

Rożnaitości polityczne.

Z Wiednia.

Według nadeszłych w dniu wczorajszym do komendantury wojskowej w Bruck nad Litawą oficjalnych dyspozycji, Cesarz przybędzie tam w piątek rano w celu odbycia przeglądu wojsk drugiego okręgu obwodowego. Monarsze towarzyszyć będą: Arcyksiążka Wilhelma, generał-inspektor artylerii i tymczasowy generał-inspektor piechoty, generał broni bar. König, tudzież przydzieleni do zagranicznych poselstw *attachés* wojskowi.

Onegdaj po południu przybył tutaj dziedziczny książę czarnogórski Danilo z siostrami swimi: Anasztazją, Heleną i Anną, w towarzystwie prezidenta senatu B. Petrowicza, pułkownika Owsianego i jednej damy dworskiej.

Na dzisiejszy obiad u Najj. Pana otrzymali zaproszenia: kardynał hr. Schönborn, kardynał Ganglbauer, nuncyusz papieski Galimberti wraz z członkami nuncyatury i biskup-sufragan Augerer.

Kardynał Ganglbauer niebezpiecznie zachorował i opatrzony został ostatnimi Sakramentami.

Z Petersburga.

Now. Wr. podaje opis posiedzenia petersburskiej akademii nauk, zaszczynego obecnością w. ks. Konstantego Konstantynowicza, dzisiejszego prezesa tej akademii, który przemówił w sposób następujący:

„Przejęty uczuciem głębokiej czei i przepelniony bezgraniczną wdzięcznością wobec woli mego Monarchy, stawiającego mnie na czele przodującej w Rosyi instytucyi naukowej, przyjmuję to stanowisko z mimowolną obawą i wzruszeniem, pragnąc gorąco, chociażby w przyszłości, z waszą pomocą godnie odpowiedzieć pokładanemu we mnie Najmilszemu zaufaniu. Przypadające mi w udziale stanowisko uważam jako obowiązek, równie pociągający i godny szacunku, ile trudny i odpowiedzialny. Akademia w swej świetnej przeszłości leży niejednego prezesa, który zaszczytnie prowadził ją do wysokiego celu. Niełatwym jest zadanie zajęć miejsce takich pracownikó, jakimi byli: hr. Razumowski, hr. Orłow, ks. Daszkow, hr. Bładow, oraz najbliższy mój poprzednik, zmarły niedawno, hr. Dymitr Tołstoj. Mimo to zamierzam szerzej z pomocą Boga i w miarę sił być wiernym swoim obowiązkom i wierzę mocno, że Cesarska akademja nauk, podobnie jak w ciągu ubiegłych 164 lat, dążyć będzie do wytrwania do celu, wskazanego jej przez naszych wielkich monarchów, mając na względzie pożytek, honor i nieśmiertelną sławę drogiej naszej ojczyzny.“

Następnie przemówił jeszcze stały sekretarz akademii Wiesioliowski i akademik Grot.

W. ks. Paweł Aleksandrowicz wyjechał z orszakiem do Warszawy na spotkanie króla i królowej greckiej.

Książę czarnogórski z księżniczką Milicją wyjechał dziś do Kijowa. Na dworc towarzyszyli księciu wielcy książęta oraz członkowie Towarzystwa słowiańskiego dobroczynności z generał-adjutantem hr. Ignatjewem na czele. W imieniu Towarzystwa odczytano utwór poetyczny: „Ruś — Czarnigóra.“

Dotąd jeszcze pracuje w Kolegium katolickim komisja rewizyjna. Przyczyna wyznaczenia komisji rewizyjnej były nieporządki w prowadzeniu ksiąg buchalteryjnych odnośnie do papierów procentowych. Komisja odbyła codzienne seanse i nie wiadomo, kiedy czynności swoje ukończy. Do składu komisji wchodzi następujące osoby, delegowane z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych: prezes komisji Kujawski; buchalterzy: trzech Suworowów, Płatonikow, Mamontow, ks. Ursnow; pracownicy: Tomkowicz i Martynow, oraz inni urzędnicy. (Wiadomość powyższa za przecz informacjom *Kraju*, który twierdzi, iż komisja od trzech miesięcy czynności swoje zamknęła).

Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga, iż między pozostałymi papierami po ministrze hr. Tołstoju znaleziono memoriał do cesarza Aleksandra, zredagowany na krótki czas przed śmiercią ministra. W memoriale tym hr. Tołstoj obwinia ministra sprawiedliwości Manasseina o tajne porozumiewanie się z Polakami i katolikami, i oświadcza, iż też to okoliczności przyspisywać należy słabe postępy w rusyfikacji Polaków i w nawracaniu unitów na prawosławie.

Pogrzeb

ś. p. Alfreda Potockiego w Łancucie.

Jaki był żywot wobec Boga, zwykła o tem świadczyć śmierć chrześcijańska — jakim wobec ludzi, daje tego miarę zwykle ostatnie pogrzebowe pożegnanie.

Monarcha wysłał swego przedstawiciela, państwo znalazło swą reprezentacją w wielu dostojnikach — a kraj cały stawił się u trumny tego meża, o którym słusznie powiedziano, że był pierwszym obywatelom kraju.

Pogrzebu równo, śmiało powiedzieć możemy, nie było w Galicyi, odkąd kraj ten też nazwę nosi. Bo też złożyły się tutaj na ten hoła pośmiertny zasługi wobec Korony, państwa, cnoty chrześcijańska i służba w narodzie. A jak żywot zmarłego obok dostojności prostotę, tak i pogrzeb ozdoba nie była sama jego wspaniałości, ale pełna prostoty powaga. — Czuć było, że to zaszczyty i

hołdy pośmiertne płynęły z głębi serce przepelnionych żalem i czcią najszersza. Boleść rodziny i całej społeczności kraju podzielał równie szczerze i serdecznie Monarcha.

Po g. 4 z połud. we wtorek stanął na dworcu kolejowym pociąg osobowy, którym przywieziono śmiertelną szczątki ś. p. Alfreda z Wiednia. Zwołaniem z samego Paryża towarzyszyła wdowa Marya z ks. Sanguszków, tudzież córka, Klementyna z hr. Potockich Tyszkiewiczowa. Przed dworcem kolejowym zebrały się nieprzeliczone rzesze duchowieństwa obu obrządków, bardzo liczni członkowie deputacji wysłanych przez najrozmaitsze instytucje, towarzystwa i korporacje, wreszcie nieprzebrane rzesze publiczności. Wzorzony porządek utrzymywała straż honorowa, złożona z łanuckich mieszczan, dalej z oficyalistów ordynackich i ze straży leśnej.

Gdy zwłoki spoczywające w podwójnej trumnie wyjęto z wagonu i złożono na żalobnym rydwanie, rozpoczął się pochód. Otwierała go miejscowa straż ognia pod komendą naczelnika, notaryusza Hanusza; dalej postępowała młodzież szkolna płci obojga, bractwa kościelne i cechy, nieprzebrany szereg deputacji z wieńcami.

Wieńce to złożyły: Namiestnictwo galicyjskie, krakowska Akademia umiejętności, galicyjskie Towarzystwo gospodarskie swojemu honorowemu członkowi i protektorowi, krakowskie Towarzystwo rolnicze, Kasyno narodowe we Lwowie, galicyjska krajowa Dyrekcja skarbu, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wyższy sąd krajowy i nadprokuratorja Państwa we Lwowie, lwowski sąd krajowy, Bank rolniczy we Lwowie uieodżałowemu Protektorowi, Stowarzyszenie pracy kobiet we Lwowie, Simonowicz prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, Zbor izraelski w Przemyslanach swoim Panu i Dobrodziejowi; Rady powiatowe: w Borszczowie byłemu Marszałkowi krajowemu, w Bóbrce, Gródku, Dolinie, w Rudkach, zasłużonemu Meżowi stanu; w Mościskach, we Lwowie, w Przemyslanach; Rady gminne: w Brodach, swojemu obywatelowi honorowemu i dobrodziejowi; Przemyslanach, swojemu nieodżałowemu dobrodziejowi; Remenowie, Podborodyszczach, Kocurowie i w Mościskach. Dalej widzieliśmy prześliczne wieńce, pochodzące od pp. Potockich z Buczacza; od wszystkich galicyjskich oficyalistów pozostających w służbie u hr. Potockich, którzy dedykowali ten wieńce z napisem: „Nieodżałowemu Chlebodawcy i najlepszemu Panu.“ Dalej od p. Juliuszowej Dzieduszyckiej; od „wzjętego i wiernego“ Kazimierza Romańskiego; od wdzięcznej i szczerzej rodziny Romańskich. Niesiono następnie wieńce z następującymi napisami: Nieodżałowemu Prezesowi, nładowieckie Towarzystwo fabryki cukru; Najdostojniejszemu Prezesowi, nładowieckie Towarzystwo przemysłowe; najlepszemu chlebodawcy, wdzięczni oficyaliści nładowieckiej fabryki cukru; nieodżałowemu chlebodawcy, wdzięczni oficyaliści nładowieckiego Towarzystwa przemysłowego; od oficyalistów dóbr i fabryki w Szepetowcach; od Marcelowej Madejskiej z dziećmi; od p. z Mościskich Starzyńskiej; *Dem eden, unersgesslichen Gönner, Feldmarschalllieutenant Bechtolsheim.*

Powyższy długi spis nie wyczerpuje nawet w małej części spisu wieńców, które złożono na trumnie zmarłego; zapowiedziano ich jeszcze bardzo wiele.

Po deputowanych z wieńcami, postępował w orszaku żalobnym miejscowy kahał izraelski; za nim liczny szereg dziewczątek w bieli z czarnymi wstęgami; potem chór śpiewaków-alumnów lwowskiego gr. kat. seminarjum duchownego, który przez całą drogę, naprzemian z klerem łacińskim, śpiewał prześliczne pieśni żalobne na nutę znauogo żalobnego marszu chopinowskiego; z gr. kat. duchowieństwa wyższego zauważyliśmy między innymi kanonika i rektora seminarjum lwowskiego, X. Baczyńskiego. Duchowieństwo gr. kat. było w orszaku żalobnym bardzo licznie reprezentowane, ze wszystkich bowiem dóbr ordynackich i kurwskich przybyli księża ruscy i łaciscy. Kondukt prowadził: Najprzew. metropolita lwowski obrz. łac. X. Morawski; Najprzew. Książę Biskup Krakowski, X. Albin Dunajewski; Najprzew. biskup przemyski obrz. łac. X. Łukasz Solecki; Najprzew. biskup tarnowski, X. Łoboz; sufragani: X. Glazer i Schemdywy — wszyscy *in pontificalibus*, otoczeni bardzo licznym gromem wyższego i niższego kluu obrz. łac.

Za duchowieństwem jechał na karym koniu herold, a za nim cztery kare wspaniałe konie, osłonięte kirem, ciągnęły rydwan żalobny, na którym spoczywała trumna ze zwłokami, przykryta najwspanialszemi wieńcami, z których część pochodziła jeszcze z Paryża. Całun żalobny, spływający z rydwanu, nieśli najwybitniejsi oficyaliści z dóbr hr. Potockich, a mianowicie pp.: Szczerbicki, Kahane, Karol Madejski, Solecki, Reichart, Gadziński, Beer, Grocholski, Skrowaczewski, Jabłoński, Bastgen, Walter, Olszewski, Nowakowski, Dr Peszkowski i Kalita. Obok nich, umundurowana straż leśna niosła zapalone pochodnie.

Za trumną postępowali członkowie rodziny zmarłego, prawie wszyscy oficyaliści dóbr łanuckich, podlwojskich, wołyńskich i podolskich, około 40 wójtów z deputacjami z dóbr podlwojskich, liczne deputacje gmin i miasteczek i niezliczone tłumy miejscowej publiczności. Orszak ten składał się co najmniej z 2.000 osób. Wśród młodów duchowieństwa przeszedł na drogę łanuckoleżąską przez rynek łanucki, na którym zapalono lampy, pokryte kirem, i zatrzymał się przed świątynią parafialną. Ołtarz główny w prezbiterjum, równie jak wszystkie okna kościoła zakryte są kirem. W nawie kościelnej, na środku, wzniesiono wspaniały katafalk, otoczony istnym lasem świateł i najwspanialszemi krzewami egzotyicznymi. Na tym to katafalku, wznoszącym się wysoko, złożono drogę zwłoki, a po egzekwiach, zakończono około godziny 7ej wieczorem obchód żalobny.

Wszystkich gości, przybyłych na pogrzeb, przyjmują iscie po królewsku rodzina hr. Potockich. Dla reprezentanta Najj. Pana, hr. Hunyady, przygotowano wspaniałe apartamenty na pierwszym piętrze zamku. Dla najwyższych dostojników Kościoła, państwa i kraju, przygotowano wznieszenie i z niepospolitym gustem urządzone apartamenty w parterowym traktie pałacu. Apartamenty te zajmą arcybiskupowie: Morawski, Issakowicz i Sembratowicz, książę biskup krakowski Dunajewski, dalej J. E. prezydent ministrów hr. Taaffe z J. E. ministrem F. Zaleskim, J. E. ministrem Dunajewskim i J. E. ministrem Falkenhaynem, J. E. namiestnik hr. Kazimierz Badeni z radcą Terleckim i t. d. Ażeby chociaż w przybliżeniu dać miarę, jak licznym jest udział wszystkich warstw społecznych w żalobnym obchodzie, za-

znaczyć wypada, że dla podjęcia gości przygotowano 1.200 nakryć w samym pałacu.

Z biskupami przybyło mnóstwo wyższego duchowieństwa obu obrządków, a ten zastęp pomógł zjazd księży parafialnych i zakonnych — tak, że orszak duchowieństwa na setki liczyć przyszło. Namiestnik hr. Badeni przybył w towarzystwie rady namiestnictwa Terleckiego i Adama hr. Tarnowskiego o godzinie 11 w nocy, zatrzymał się na dworcu kolejowym i przyjmował przybyłych po godzinie 3 zrana ministrów: hr. Taaffego, Dra Dunajewskiego, hr. Falkenhayna i Zaleskiego, oraz namiestnika Morawy H. Loebla. Przybył także radca dworu Dr Blumenstock i Klapps. Hr. Taaffe przywiózł ze sobą wieńce z napisem: „Dem Verehrten Freunde und Collegen“, tudzież wieńce od urzędników prezydium rady ministrów i od ministerstwa rolnictwa.

We śróde nadięgały co chwila pociągi kolei ze Lwowa i z Krakowa.

Pociągami umyślnym dworskim o godzinie 9ej przybył generał hr. Hunyady, ochmistrz dworu, w zastępstwie N. Pana. Na wstępie, składając w imieniu Cesarza wyrazy kondolencyi dostojnej wdowie, synom i córkom, oświadczył, że N. Pan żałuje, iż nie mógł osobiście udać się na pogrzeb meża, który był mu najwierniejszym, najmilszym i najsympatyczniejszym.“

O godzinie 10 zrana osobny pociąg krakowski przywiózł paręset osób, wśród nich: deputacja Rady miasta Krakowa: prezydent Słachetkowski, Dr Weigel i Dr F. Jakubowski, prezes Akademii Majer, prezydent wyższego sądu J. E. Zborowski, rektor Dr Kasperek, J. E. Paweł Popiel z synem Janem, hr. Stanisławowie Tarnowscy, dwóch kanoników kapituły krakowskiej: X. Matzke i X. Sobierajski, X. Dr Chotkowski, O. St. Zaleski, długoletni zmarłego spowiednik, hr. Antoniowie Potoccy, hr. Romanowie i Antonowie Wodziecy, ks. Eustachy Sanguszko, redaktorowie *Czasu* p. Stanisław Koźmin i hr. L. Dębicki, hr. Roman i Józef Michałowscy, hr. Lasocki, hr. Scipio, ks. Marcei Czartoryski, hr. Zygmunt Cieszkowski, p. Juliusz Kossak, hr. Mieczysław Rej, Antoni Wrotnowski, Stanisław Kotarski, Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa z synami, pp. Adamowie, Stanisławowie i Franciszek Jędrzejowiczowie, p. Wojciechowski i wiele innych osób.

Z Poznańskiego przyjechał hr. Józef Mielżyński, z Warszawy ks. Włodzimierz Czetwertyński i hr. Jan Florjan Zamoyski. Z Wołynia hr. Józef Karwicki, hr. Kazimierz Młodecki, hr. Aleksander Orłowski i ks. Stanisław Lubomirski z Równego. W półgodziny po pociągu krakowskim przybył ze Lwowa zastęp, niedający się obliczyć, wśród niego: J. E. hr. Jan Tarnowski, marszałek krajowy z całą rodziną, J. E. hr. Ludwik Wodziecki z małżonką, p. Apolinary Jaworski, prezes Koła polskiego, p. Stanisław Polanowski, hr. Skarbek, p. Stanisław Madeyski, hr. Hompesch, hr. Resege, J. E. hr. Włodzimierz Dzieduszycki z kilkoma członkami swej rodziny, J. E. ks. Jerzy Czartoryski, J. E. hr. Wilhelm Siemiński, księżna Adamowa Sapieżyna, księstwo Władysławowie Janowie i Leon Sapieżowie, ks. Kalist Poniński, ks. Andrzej Lubomirski ordynat przeworski z żoną, ks. Adam Lubomirski z Mizyca, hr. Jan Szeptyński, hr. Ignacy Krasicki, pp. Zygmunt i Włodzisław Kozłowsy, p. Borowski, hr. Władysław i Mikołaj Wołańscy, p. Brykczynski, hr. Koziebrodzcy, hr. Włodzimierzowa Borkowska z rodziną, hr. Stanisławowie Stadniccy, hr. Wallis, p. August Gorayski, p. D. Abrahamowicz, August Stojowski, p. Trzeciecki z Dynowa, pp. Włodzisław i Seweryn Skrzyżcy, pp. Augustynowiczowie, mnogie deputacje wszystkich niemal Rad powiatowych z całej Galicyi.

Jako przedstawiciel miasta Lwowa przybył wiceprezydent Marchwicki i deputacja radców. Z *Prasy* redaktor *Gazety Lwowskiej* Dr Krechowicki i p. Lam, redaktor *Przeglądu* p. Masłowski, korespondenci *Gazety narodowej* i *Dziennika Polskiego*, z Wiednia zaś korespondent *Tagblattu*.

Od dworca kolei wzdłuż wspaniałych alei starych lip, powiewały chorągwie żalobne, któremi przybrane były bastyi i bramy zamku. Na dworcu przybywających przyjmował marszałek dworu p. Zaleski i sekretarz p. Szczerbicki.

Szereg pojazdów z liberyą żalobną odwoził przybywających do zamku. W branie zamkowej u wnieścia do schodów przyjmował z niezmierną uprzejmością przybywających hr. Roman Potocki w stroju polskim czarnym, wraz z hr. Józefem i Andrzejem Potockimi, w galerji zaś pierwszego piętra hr. Romanowa Potocka — a w apartamentach wdowa hr. Marya Potocka wraz z dwiema córkami.

W kościele od godziny 6 zrana odprawiały się żalobne nabożeństwa z kolei w trzech obrządkach. Gdy po śniadaniu zastęp przybyłych z dalszych stron gości udał się z zamku do kościoła, celebrował sumę w licznej asyście Książę Biskup Krakowski. Część tylko uczestników znalazła miejsce w kościele, który otoczony był do koła potrojnym wieńcem duchowieństwa, obywatelstwa i deputacji w kontuszach i frakach, oraz ludu wiejskiego.

Cały episkopat trzech obrządków udał się na cmentarz, a na przygotowaną ambonę wstąpił X. biskup Solecki i w dłuższej przemowie skreślił żywot zmarłego i również żegnał najznakomitszego ze swych dycęyan. W czasie kazania trzech arcybiskupów i pięciu biskupów zajęło miejsce po prawej stronie ambony — z drugiej strony stał hr. Hunyady, jako przedstawiciel Monarchy — a dalej czterech ministrów, dwóch namiestników hr. Badeni i p. Libl, Marszałek hr. Tarnowski ks. Wittemberg, ks. Windischgrätz wraz z szeregiem generałów. W pośrodku na czele rodziny wdowa, synowie i córki, siostrzeńcy ks. Alojzy i Henryk Liechtenstein, hr. Adamowa i Angustowa Artur i Andrzej Potocy, ks. Ant. Radziwiłł.

Po mowie biskupa przemyskiego duchowieństwo powróciło do kościoła, gdzie wille i śpiewy żalobne ruskie wykonały przybyłe ze Lwowa chóry z prawdziwym artystem.

O godz. 2½ zdjęto trumnę z katafalku, a zastęp obywateli podjął te drogie szczątki na swe barki. Niezdołał się w pełni rozwinąć cały orszak w okrażeniu cmentarza kościelnego — gdy zbliżono się do wejścia grobowego, złożono trumnę na przygotowanym katafalku — i tu szereg mów rozpoczął Marszałek krajowy piękną przemową, którąśmy wczoraj w telegramie podali.

Następnie Prezes Akademii Majer z serdecznym wzruszeniem mówił o jednej części zasług znakomitego meża, o tym pomniku, do którego wzniesienia tak znakomicie się przyłożył, gdy Najj. Pan za jego rządów postanowił utworzyć Akademię Umiejętności w Krakowie.

Wspomniawszy żalęgu bliskiego Alfredowi Potockiemu krwią i dnem Jerzego Lubomirskiego, żegnał czcigodny Prezes wiceprotektora Akademii, który tak stałe, tak wiernie nią się zajmował i nad nią rozczął swą opiekę.

Po mowie Prezesa Akademii imieniem obywatelstwa kraju J. E. hr. Ludwik Wodziecki przemówił jak następuje:

Bolesny zaszczyt przypadł mi w udziale wypowiadania w imieniu obywatelstwa kraju słów ostatniego pożegnania temu, który był tego obywatelstwa chluba, który był nam wszystkim przykładem i wzorem, a dodać muszę, wzorem trudnym do naśladowania, bo Alfred Potocki łączył w sobie te właściwości i przymioty, które niemal zawsze wzajemnie się wykluczają.

Są ludzie czynu z naturą i temperamentem do walk politycznych, a tych miłość własna, ambicya, choćby tylko godziwie i szlachetnie, są tym bodźcem osobistym, który popycha i porwa, dodaje odwagi, a w chwilach trudnych i przykrych chroni od znudzenia i zniechęcenia.

Inni znowu, choć najbardziej uzdolnieni, jeżeli zabraknie im tego bodźca ambicyi, zamykają się sami w sobie w zakresie życia i obowiązków rodzinnych, albo też po krótkim czasie, zrażeni zawodami i goryczą, upadają na duchu i od życia publicznego usuwają się na zawsze.

Ażeby jedynie poczucie obowiązku, poświęcenie, miłość kraju zdolne były utrzymać człowieka przez całe życie na tej drodze zawodu publicznego wpośród walk nieuniknionych, zawsze ciężkich, a często bolesnych, zdarza się zapewne, ale jest wyjątkiem tak rzadkim, że ja przynajmniej, przez Alfreda Potockiego, drugiego przykładu przytoczyć nie umiał. Bo nawet ten, o którym myśl nasuwa się najpierw, kiedy mowa o cnotach obywatelskich, nawet Kazimierz Grocholski, choć miał tylko ambicyę najszlachetniejszą i dla niej nie nigdy nie poświęcił, od przekonań swoich i zasada na krok nie ustąpił, ale bez ambicyi nie był.

Alfred Potocki ambicyi nie miał żadnej; miłości własnej był próżności śladu w nim nikt nigdy dostrzedz nie zdołał. A jeżeli pomimo tego był człowiekiem czynnym, od zawodu publicznego się nie usunął, wysokie i najwyższe godności w państwie i kraju przyjmował i piastował, było to zawsze z jego strony ofiarą, którą z ciężkim sercem wtedy tylko ponosił, skoro miał rzetelne przekonanie, że usunięciem się, odmową ofiarowanego sobie stanowiska krajowi lub państwu szkodę-by wyrządził.

Nie tutaj pora i miejsce mówić o tem, w jaki sposób spełniał Alfred Potocki rozmaite zadania, powierzone mu bądź to zaufaniem Monarchy, bądź to zaufaniem kraju.

Wszędzie i zawsze, czy to na skromnym stanowisku prezesa Rady powiatowej, czy na najwyższym jako naczelnik gabinetu, pracował z tąsamą gorliwością, z głębokim poczuciem obowiązku i z tem poświęceniem siebie samego, które było najwybitniejszą jego cechą. W szczegółach gubić się nie chcę, jednej tylko usługi względem kraju i dynastyi pominać nie mogę, bo ta jest dziełem jego znaczenia i da Bóg! zostanie drogocenną dla przyszłych pokoleń spuścizną. Jeżeli bowiem myśl pierwszą tego programu politycznego, który dziś przyjął cały naród, powziął był i wypowiedział przed laty generał Zamoyski, a podziwiać należy proroczą niemal wyższość umysłu i niepo spoliłą odwagę cywilną, aby myśl podobną choćby tylko poruszyć — w owych czasach — było to za rządów Metternicha; jeżeli program ten bliżej określił i słowem pamiętnym w Sejmie wypowiedzianem niejako w czyn zamienił Adam Potocki, była to dopiero połowa zadania.

Kraj myśl dodatnią przyjął, zrozumiał i z nią się zespolił, ale z drugiej strony pozostały niezmiennie wszystkie dawne przesady i niechęci, powątpiewania, nieufność. Wpływy, atoczące podówczas Monarchę zgodnie i wszelkimi siłami zdążyły, aby zwrócić tego nie dopuścić, zaufanie ku nam osłabić i podkopać; stać się też mogło, że najlepsza wola, najstalsze zamiary nasze rozbiją się o ten mur chiński zakorzenionych przeciwnych nam uprzedzeń i przesądów. Ze do tego nie przyszło, w pierwszym miejscu jest zasługa Alfreda Potockiego. Maż ten, który nieprawdą nigdy ust nie spłamił, którego lojalności nigdy nikt nie poddał w wątpliwość, stanął rękojmją za kraj, a Monarcha rękojmję też przyjął. Ze słowa preza Adama Potockiego wypowiedziane, nie były wyrazem pojedynczego człowieka, ale wyrazem całego kraju, Alfred Potocki zaręczył i zaręczeniu z jego strony uwierzono. Odtąd nadaremne były wszelkie usiłowania tych, co nas nienawidzą, lub którzy nam tradycyjnie niedowierzają — stosunek kraju do monarchii i Monarche ustalił się na nowych podstawach, rozpoczął się nowy okres dziejów naszego narodu. W kraju nie odrazu — ale stopniowo coraz większym zaufaniem Alfreda Potockiego otaczano, spostrzeżono wkrótce, ile pod zimną powłoką dyplomatycznego wychowania i użycia, kryło się gorące uczucie, prawdziwej miłości kraju, gorliwej pracy i poświęcenia.

A że nie nigdy dla siebie nie szukał, ani pragnął, wszyscy mu zawierzyli, a choć od przewodnictwa, o ile mógł tylko, się usunął, z natury rzeczy przewodził we wszystkim, co dobre, szlachetne i mądre, a taką zyskał powagę, że nawet ze strony tych, którzy zazwyczaj przed żadnym środkiem się nie cofają, aby przeciwnika ubezwiadzić, na niego nikt nie śmiał się targnąć.

I zabrakło nam go teraz, kiedy byłby najpotrzebniejszym, kiedy zaczynają pojawiać się próby szkodliwe, ludzie, którzy bez sumienia, czy bez rozumu usiłują zachwiać tem, — co było najdrogocenniejszym nabytkiem czasów ostatnich, co z takim trudem i mozolem nareszcie osiągnąć zdołaliśmy.

Brakiem zgody społecznej upadliśmy, byliśmy bezsilni; przez nią tylko droga ku lepszej przyszłości otwarta nam być może. To też, jeżeli są tacy, którzy niepomni położenia naszego, w zasłepieniu namiętności nie wahają się na te tory walkę stronnictwa wprowadzić, do wasni społecznej się odwoływać, to naprzeciw tego rodzaju usiłowaniu, chociaż dzięki Bogu bezsilnym, — dziś już wielu obywatelom naszym cofa się, spostrzegłszy, do kąd ich prowadzono, ale dosyć, że się objawiły, — wszystkie siły jednoczyć należy, nie już tych tylko, którzy do tego lub owego stronnictwa należą, bez uwagi na pewne odcienia idei lub przekonania, ale wszystkich, którzy kraj szczerze miłują i w przyszłość jego wierzą. Do tego zjednoczenia bardziej niż ktokolwiek inny powołany był Alfred Potocki, on, który nikogo nie drażnił, nikogo nie odsunął, który szanowany był zarówno przez przyjaciół i przeciwników politycznych. I właśnie teraz Bóg nam go zabrał. Wyroki Opatrzności są niepojęte, szemrać na nie się nie godzi.

W tej chwili ciężkiego bólu i żaloby to jedno

może nam być pociechą, że jeżeli naród zgodnie, niemal jednomyślnie taką czcią otaczał i za przewodników obierał ludzi, którzy zdobyli sobie stanowisko nie blichtern, ani intręga, ani nawet wyjątkowymi zdolnościami, lecz wielką zacnością, gorącą miłością kraju, nieskazitelną i nienastającą pracą, tą cnotą, która jest najwyższym rozumem, jakimi byli Kazimierz Grocholski i Alfred Potocki, taki naród nie jest na drodze upadku, lecz przeciwnie podnosi się i wraca do zdrowia.

Na nas jednak, którzy pozostajemy, spada wielka odpowiedzialność. Ludzić się nie należy, próżnia, jaka powstaje ze śmiercią Alfreda Potockiego, szybko i łatwo wypelnić się nie da — stanowiska takie szturmem się nie zdobywają, powoli tylko i pracą lat wielu pozyskać je można. Po częstce musimy rozebrać między sobą to zadanie, które on spełniał i uczyć się jego przykładem, jak je spełniać należy.

Imię Alfreda Potockiego z śmiercią jego nie zginie — na karcie dziejów naszych, jemu poświęconej, zapisane będzie, że maż ten wielką zacnością i cnotą obywatelską po nad zwykłą miarę, dostąpił wszystkich najwyższych godności, których nie szukał, ani ich dla siebie nie pragnął i że to stanowisko wyjątkowe, wierny zawsze i oddany osobie Monarchy i panującej dynastyi, umiał spożytkować i w całej pełni spożytkował dla kraju naszego i narodu.

Cześć jego pamięci! Ostatnim mówcą był włościanin z pod Leżajska, który po rusku śmiało i pięknie wyraził te uczucia żaloby, które wszyscy włościanie rozległych dóbr zmarłego obu narodowości, w tej i tamtej części kraju dzisiaj dzielą po stracie najpniejszego pana — zwrócił się do jego synów i dziedziców jego spuścizny, polecając lud wiejski ich opiece.

Z kościoła wszyscy obecni udali się do zamku, gdzie w przestronnych salach zastawiono stoły na 1.200 osób. Tylko w takim zamku jak Łańcut przyjeje takie było możebne — ale tylko w domu Potockich smutna uczta pogrzebowa mogła połączyć tę pamięć i uprzejmość dla wszystkich z powagą i prostotą właściwą w dniu tak bolesnym.

KRONIKA.

— **Hr. Taaffe**, prezydent ministrów, podczas jutrzejszego swego pobytu w Krakowie, zamieszka w pałacu „pod Baranami“.

— **J. E. p. Minister skarbu** Dr Dunajewski udał się z Łańcuta do Tyczyna.

— **Powrót z pogrzebu w Łancucie**. Hr. Hunyady wczoraj wieczorem wracał przez Kraków z Łańcuta do Wiednia. — **J. E. hr. Falkenhayn**, minister rolnictwa, także tymczasem pociągiem przejechał do Wiednia. — **P. Loeb**, Namiestnik Morawy, jednocześnie przejechał do Berna. — **Książę Biskup** krakowski Dunajewski, Prezydent Dr Słachetkowski i wiele osób, które wjechały na pogrzeb w Łancucie, powróciły tutaj wczoraj wieczorem.

— **Baron Jorkasch**, wiceprezydent krajowej Dyrekcji skarbu, przybył tu wczoraj wieczorem ze Lwowa, a dzisiaj rano odjechał do Wiednia.

— **Książę czarnogórski Nikita** onegdaj rano kurjerskim pociągiem przejechał przez Szczakowę z Petersburga do Wiednia.

— **Szach w Warszawie**. W niedzielę o godzinie 10ej rano szach przybył na dworzec kolei wiedeńskiej, gdzie powitany został przez margz. Z. Wielopolskiego, szefa zamków B.ocka, gubernatora warszawskiego bar. Medema, oberpoliemajstra puik Kleigelsa i komendanta miasta jen. Kuzmina. Schach zajął miejsce w wagonie dworskim wraz z jen. Popowem. Pociąg poprowadził do Koleszk dyrektor kolei inż. Sulikowski, gdzie szach przesiadł się do pociągu kolei dąbrowskiej. Wszystkie ważniejsze stacje po drodze zalegały tłumy ciekawych, przagnących ujrzeć oblicze władcy Persyi. Kilkowierstową przestrzeń pomiędzy st. Jelen a Spałą przebyto w powozach dworskich. Po spóźnionym śniadaniu, zastawionego w pałacyku myśliwskim, oważ się głos rogu, nawołujący do łowów. Wyruszone wio o godzinie 3½ na polowanie do leśnictwa Radzice nad Pilicą. Dwustu naganiaczy poszło zwierzca. Pierwszy dzik wyszedł na puik. Kellera, który celnym strzałem powalił go na miejscu. Na dostojnego myśliwego wypuszczono ogromną maćiorę, która legła również na miejscu od kuli ze sznecera szacha. Wogóle zabiło 7 dzików, a dwa z nich powalił władca Iranu. Po polowaniu szach powrócił do Warszawy o godzinie 10ej wieczorem. Na dworcu wiedeńskim oczekiwali goście te same osoby, które go odprowadzały rano. Plac przed dworcem zalegały tłumy, witające szacha okrzykami.

Dwóch członków świąty szacha szukało porady u naszych lekarzy. Wczoraj do wielkiego wezrya wzywany był Dr Lamb, a matemu ober-paziowi, choremu na oczy, zapisał receptę Dr Gepner. Schach proponował Drowi G., aby towarzyszył w podróży matemu choremu, ale Dr G. propozycyi przyjąć nie mógł, przyrzekł jednak wysłać swego asystenta.

Z miasta i kraju.

— **Na wczorajszym posiedzeniu** sekcji ekonomicznej uchwalono przedstawić Radzie m. nieodzowną potrzebę uregulowania części ul. Długiej, która wskutek w r. z wybudowanego kanału w połowie dotychczas jest zamkniętą dla komunikacyi. Sprawa ta, nader żywna dla ul. Długiej, znajdzie pewno u Rady m. poparcie.

— **Szkola Sztuk Pięknych**. W dniu wczorajszym odbyła się w gmachu szkolnym pod przewodnictwem p. del. Nam. Kuczrowskiego komisja w celu rozpatrzenia życzeń dyrekcji teże szkoły. Przy komisyi obecny był dyrektor szkoły Matejko z prof. Luszczykiewiczem i sek. Gorkowskim, oraz zastępcy gminy m. Krakowa, Magistratu i Starostwa. Komisja rozpatrzyła się dokładnie w planach rekonstrukcyi i powiększenia budynku i przysłała do przekonania, iż wobec sytuacji dzisiejszej budynku szkolnego wszelkie rekonstrukcyjne i powiększenia budynku nie odpowiadałyby warunkom szkoły, najwięcej

Zamknięcie Rachunków TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU

W KRAKOWIE
i Filii we Lwowie z dniem 31 grudnia 1888 r.

Aktywa			Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1888 r.			Pasywa		
	Zlr.	ct.		Zlr.	ct.		Zlr.	ct.
Gotówka w kasie	82.264	78	Udziały Członków	725.518	40	Wkładki na książeczki	1.639.021	50
Weksle Członków	2.404.048	20	Weksle reeskontowane	148.272	—	Procent od weksli pobrany za rok 1889	13.891	89
Rachunek bieżący	103.466	—	Fundusz rezerwowy	Zlr. 13.097.02	—	Fundusz rezerwowy	13.882	84
			Procent narosły w roku 1888	" 785.82	—	Saldo zysk	49.192	35
	2.589.778	98		2.589.778	98		2.589.778	98

Straty			Rachunek zysków i strat.			Zyski		
	Zlr.	ct.		Zlr.	ct.		Zlr.	ct.
Procenta od wkładek na książeczki	63.495	23	Procent od weksli:			Przeniesienie z roku 1887	Zlr. 15.523.37	—
" od weksli reeskontowanych i Lombardu	9.327	77	W roku 1888 pobrano	" 135.753.77	—	Na rachunek roku 1889 odpada	" 13.891.89	—
" dla funduszu rezerwowego	785	82	Pozostaje na rachunek roku 1888	137.385	25	Procent od rachunku bieżącego	29.861	32
Koszta administracji: piase, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.	13.619	50	Przeniesienie zysku z roku 1887	21	29			
Na fundusz emerytalny	9.442	05						
Odpisane należności wątpliwe	21.405	14						
Saldo zysk	Zlr. 49.171.06	—						
Przeniesienie z roku 1887	" 21.29	35						
	167.267	86						

Rozdział zysku:		
10% tantiemy dla Dyrektorów	Zlr. 4.917	ct. 10
10% " " Rady nadzorczej	" 4.917	" 10
5% dywidendy od udziałów członków	" 34.717	" 13
Na fundusz emerytalny	" 200	" —
Przeniesiono na rok 1889	" 4.441	" 02
	" 49.192	" 35

Kraków, dnia 31 grudnia 1888 r.

DYREKCJA:

Z. Słonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

(1504)

(Przedruku nie oplacamy.)

Naczelnik biura:
Kroeb.

KOMISJA KONTROLUJĄCA:

Fr. Jasiński. W. Gnoiński. Włodz. Gniewosz. Stan. Komornicki. Zdz. Obertyński. Ign. Głazewski.

KLEMENTYNY z SŁAWIŃSKICH Homolacsowej

odbędzie się w piątek dnia 7 czerwca b. r. o godz. 9ej zrana, w kościele OO. Kapucynów

Nabożeństwo żałobne jako w pierwszą rocznicę śmierci na które pozostała rodzina Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

Osoba w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie, — poszukuje posady na wieś. — Adres: A. L., Nowa wieś L. 42, p. Kraków.

Rękawiczki niciane i jedwabne, paski gurtowe i skórko- we, krakowskie i góralskie, obszyte i wstawione na szyję, elastyka na podwiązki jedwabna i aksaminna, najlepsze i najtańsze u **Wiel- na Fenza w Krakowie.**

Uroczą miejscowość klimatyczną w Tatrach **ZAKOPANE** zakład wodolecznicy Dra Chramca. Otwarty przez cały rok. Całodzienne utrzymanie w zakładzie wraz z kuracją od zhr. 3-50. Poczta, telegraf, apteka na miejscu. W zakładzie hydropatya, kąpiele borowinowe, miesienie, elektryzacja. Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. Kuchnia wyborna. Księgelnia, bilard, gimnastyka, biblioteka, czytelnia. Na żądanie prospekt. Powozy do stacji kolejowej w Chabówce. (1199-5-10)

Ostrzeżenie przed naśladowaniem. Należy żądać patentem ochronne **Karbolinum Avenarius.** Największa i najtańsza powłoka na wszelkie przedmioty drewniane wystawione na wpływy powietrza jak: płoty, szopy, wozy gospodarowe, sprząty i t. p. w kolorze orzechowym. Ochrona przeciw wilgoci, ciągła trwałość dla dachów gatowych, młynów, tartaków i budowli wodnych. Każdy najmniejszy może wykonać powłokę. Flaszki na próbę około 5 kto opłaci do każdej stacji pocztowej i zhr. 80 ct. Prospektu i deszczniczki powleczone darmo i opłatnie. **Fabryka karbolinum Amstetten (D. Austr.) Avenarius & Schranzhofer,** centralne biuro w Wiedniu, III. Hauptstr. 84. Skład u p. M. Krzysztofowicza w Krakowie, Rynek główny Nr. 37. (612-14-32)

Wydzie **LITUANIA** wydzie. Ten najwspanialszy poemat w 6 obrazach nieśmiertelnego Grottegera w znakomitej reprodukcji za pomocą fototypii, zupełnie zbliżonej do oryginału, w formacie okazałym, odpowiednim nietylko do albumu, lecz nawet do zawieszenia na ścianie. Tytuły obrazów: 1) **Puszcza**, 2) **Znak**, 3) **Wzrost**, 4) **Bój**, 5) **Wzrost**, 6) **Widzenie** (w suto dzie). Aby umożliwić wszystkim nabywcę tego arcydzieła, oznaczamy cenę w numeracji na całe dzieło tylko 8 zhr. do 5 czerwca b. r., to jest do wyjścia dzieła. Po wyjściu cena będzie podwójna. Niema chyba domu polskiego, któryby nie nabył tego klejnotu sztuki nietylko polskiej, ale ogólno-swiatowej. Nabywając prawo do reprodukcji i podejmując się kosztownego nakładu, spełniamy tylko ogólne życzenie inteligentnej części społeczeństwa polskiego, które, tuszamy, poprze nasze dobre chęci, zgłaszając się z liczną prenumeratą, którą należy przesyłać wprost pod adresem: **Wydawnictwo Biblioteki arcydzieł w Krakowie.** Na koszt opakowania dołącza się 25 ct. t. **Przedpłatę nielcową** wyłącznie przyjmujemy księgarnia **L. Fromera** w Krakowie ul. Szewska. (1802-8-9)

Agronom, ze szkoły Dublańskiej, kawaler, poszukuje zaraz posady ekonomia lub pisarza. **A. T. u Kulażkowskiego,** ulica Kręta, Nr. 37. w **Przemysłu.** (1827-2-3)

L. LUSERA PASTER DLA TURYSTÓW. Pownie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twarogą skórę na podszewkach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne. Skutek poręczony. **Cena pudełka 60 cent.** pocztą o 10 cent. więcej. **Główny skład rosyjski:** **L. Schwenk's Apotheke in Meidling bei Wien.** Prawdziwy mają na składzie: w Krakowie aptek. K. Wisniewski, H. Kowalski i W. Beldowski, W. Redyk, E. Stockmar, Leon Rosner; w Brodach A. Lateiner, M. Kullak; w Glińcach A. Helm; w Jarosławiu J. Rohm; w Koto- my A. Sidorowicz; w Kopyznicach M. Roder; w Lwowie P. Mikolajch, H. Blumenfeld apt.; w My- ślenicach W. Guminski; w Przemysłu L. Nahlik i J. Lepiankiewicz; w Radowcach J. Rossignol; w Sokalu E. Wysoczanski; w Stanisławowie J. Ma- cura, A. Amirowicz, A. Strzemecki; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski; w Czerniowcach W. Alsh. w Cieszynie E. Raschka. (1205-2-6)

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i ka- ży plaster ma obok wydrukowany znak ochronny i podpis, dlatego należy na to uważać i żądać zawsze wyraźnie: **L. Lusera plaster dla turystów.** **Plaster ten jest tylko w jednej wiel- kości po cenie 60 centów do nabycia.**

Wszystkie ustawy o wykupnie propinacyi

Jako to:
Ustawa kraj. z 26 stycznia 1889 r.
" " z 30 grudnia 1875 r.
Cesar. patent z 8 listopada 1853 r.
" " z 25 września 1850 r. itd.

w dosłownym tekście autentycznym wraz z objaśniającym komentarzem znajdują się w rozprawie Dra Malachowskiego: **„O Ing. rencyi sądów przy zniesieniu prawa propinacyi,“** wydanej nakładem **KSIEGARNI SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO.** Do nabycia w wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincyi. **Cena 1 zhr., z przesyłką pocztową 1 zhr. 15 ct.** (1414-4-4)

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzjerów znajduje się **VELOUTINE** Puder ryżowy specjalnie PRZYGOTOWANY z KREMUTEM Przez **OH^{re} FAY, Fabrykanta Perfum PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ**

Losy sprzedane przez nas na spłaty zostają w naszych kasach a na żądanie każdej chwili będą pokazane.

LOSY JO-SZIV Rocznie 3 ciągnięcia, najbliższe już 15 czerwca b. r. Za gotówkę ściśle wedle urzędowego kursu (obecnie około 5 zhr. w. a.) lub wedle art. ust. XXXI z 1883 r. **na spłaty:**

różne	3 szt. na 34 spłat	po zhr. — 67 c.
serye i	5 " " 31 " "	" " 1 " "
numera	10 " " 31 " "	" " 2 " "

Po otrzymaniu (przekazaniem pocztowym) 2 spłat przesłany zostanie list na spłaty zawierający serye i numera losów a kupujący od następnego ciągnięcia lenia g. a sam jeden na wszystkie ciągnięcia. Wykazy ciągnięć posyłamy po każdym ciągnięciu. (1476-1-3)

(Dobre serce.) (ODSTĘPLOWANE.)
Commandit-Gesellschaft Brüder Dirnfeld,
Budapest, 5. Bez., Badgasse Nr. 4.

LETNIE
ubrania czesankowe po 10 zhr. 50 cent., surduty z kamizelką po 18 zhr., ubrania dla chłopców po 5 zhr., kamizelka pikowa 3 zhr. (1256-15-15)

Heilmann Kohn & Söhne w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 9;
we Lwowie, ulica Teatralna Nr. 1; w Czerniowcach, Rynek Nr. 11 i w Przemysłu.

Sierota po urzędniku państwowym, władająca w piśmie i mowie językiem niemieckim, francuskim i włoskim, poszukuje od 1 lipca posady jako wychowawczyni lub przedstawicielka domu. Adres: **V. H. poste restante Kraków.** (1465-2-3)

Kazimierz Janina Holubowicz Architekt, konces. budowniczy, przeniósł biuro swoje w wszelkich robot w zakresie architektury i budownictwa do domu Towarzystwa Wzajem. Ubezpieczeń, przy ul. Basztowej, u czem Szan. interesantów zawiadamia. (1460-3-3)

Subjekt handlowy dobrze polecony, w d. obiazgowej sprzedaży, biegly, w dziale farb i materyalów ob- znajomiony, znajdzie natychmiast za dobrą wynagrodzeniem umieszczenie u **Alojzego Hübnera we Lwowie.** Do ofert uprasza się dołączyć fotografię. (1468-3-3)

WEBB KING. Krótka trwałość płótna (wskutek chemi- cznego blichowania) spowodowała nas do wyrobienia pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna naj- tańszej o 60 procent. Webb King jest naj- lepszą, najtrwalszą i najtańszą materyją na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochroniony, kto go naśladowuje, zostanie sędownie ukarany. Webb King sprzedaje nasz podpisany skład:
1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalessony i bie- liznę bardzo trwałą. zhr. 7—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piqne koszule męskie i dam- skie, wszelkie gatunki bielizny kółkowej. 8-50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wiel- kich przedzieradeł bez szwu. 11-80
1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie kółka. 12-80

Celem przekonania się o gatu- ku, przesyłamy bezpłatnie pró- bki wszystkich gatunków. (1329-7-4)

M. Beyer i Spół. w Krakowie, Suklennice Nr. 13—14.

Wszelch nauk lekarskich **Dr. Kazimierz Piątkiewicz,** były operator kliniki chirurgicznej prof. Mikulicza i Rydygiera w Krakowie i kliniki chorób kobiecych rady dworu prof. Breisky'ego w Wiedniu, ordynować będzie w tegorocznym sezonie **w Rabce.** (1382-4-6)

W młynie parowym w Krzesławicach jest z powodu zakupu dwa razy silniejszej maszyna parowa

o sile 35 koni, najnowszej konstrukcyi, o wysokim ciśnieniu, 2 wentylami syste- mu Colmanna i kondensacyę, w zupełnie dobrym stanie. Bliższa wiadomość w Kra- kowie, przy ul. Sławkowskiej pod Nr. 11, I piętro. (1458-3-6)

Majątek ziemski Mietniów w powiecie wielickim, o godzinie od Kra- kowa położony, zaś 15 minut od Wieliczki, obejmujący do 80 morgów pola ornego gleby pszennej z łąkami, lasem i dwoma stawami zarybionemi, dwór, stodoły, staj- nie i karczma z prawem propinacyi, z in- wenzarzem żywym i martwym, jest z wol- nej ręki zaraz do sprzedania. Wiadomość na miejscu u właściciela. (1467-2-3)

Realność składająca się z domu piętrowego, ofi- cyny, stajni, wozowni i t. d. oraz ogrodu, a względnie obszernej parceli pod budowę, przy ulicy **Kar- metickiej w Krakowie** położona, jest każdego czasu z wol- nej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w kancelaryi ad- wokackiej p. **Dra Józefa Ko- pffa** w Krakowie, przy ulicy Stolar- skiej pod Nr. 15. (1342-6-6)

Posrednictwo wykluczone.